

# GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY  
TEL  
NIK

Rok V Nr 247 (1627) ABCD Poznań, piątek 9 września 1949 r.

Cena 5 zł

**Min. Dąb Kocioł:**

## Dzięki pomocy państwa rolnicy należycie zaopatrzeni do jesiennych zasiewów

WARSZAWA (PAP). Za kilka dni rolnicy w całej Polsce rozpoczną siew ozimin: żyta, pszenicy i jęczmienia, który jest pierwszym siewem w planie 6-letnim. Aktualne sprawy tegorocznej kampanii siewów jesiennych omówił min. rolnictwa i reform rolnych Dąb-Kocioł, w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej

„Do siewów jesiennych przystępuje rolnictwo polskie — powiedział min. Dąb-Kocioł — ze świadomością osiągnięć, uzyskanych w okresie 5 lat rządów ludowych w Polsce i zadań, jakie musi podjąć i wykonać w planie 6-letnim. Dlatego przygotowując siewy — zarówno w państwowych gospodarstwach rolnych, jak i w gospodarstwach chłopskich — staraliśmy się stworzyć możliwie najlepsze warunki dla dalszego zwiększenia naszej produkcji rolnej. Prace nasze miały na celu powiększenie powierzchni obsiewu, terminowe i w największych ilościach zaopatrzenie rolników w nawozy sztuczne i kwalifikowane nasiona siewne, rozszerzenie mechanizacji prac polowych i dalsze zwiększenie ilości siewników, zaopatrzenie rolników w kredyty siewne i wreszcie właściwe przygotowanie gleby pod zasiew.

W kampanii siewnej 1949/50 roku

zwiększamy powierzchnię uprawy roślin w gospodarstwach rolnych o blisko 300 000 ha. Zasiewy jesiennie dokonane będą na powierzchni 8 150 000 hektarów.

Na odcinku zaopatrzenia rolników w nasiona siewne dokonaliśmy zdecydowanego przełomu już w roku ubiegłym, dostarczając na siewy jesiennie 30 tys. ton nasion siewnych kwalifikowanych i selekcyjnych. W tym roku dostawy te zwiększymy o ponad 9 tys. ton. Jednocześnie ułatwiliśmy warunki nabycia nasion, tak, aby masowo mogli z nich korzystać chłopcy mało- i średniorolni, którzy mają pierwszeństwo przy kupnie. Cena ziarna kwalifikowanego jest taka sama, jak cena płacona chłopcom przez gminne spółdzielnie za ziarno konsumcyjne pierwszego standardu, z doliczeniem niewielkiej opłaty za transport. Wprowadzono poza tym wymianę ziarna kwalifikowanego za kon-

sumcyjne, przyjmując stosunek za 100 kg: 110 kg. Dostawy nasion kwalifikowanych odbywają się terminowo, tak, że wszyscy rolnicy mogą je zakupić przed przystąpieniem do siewu.

Dzięki zwiększonej produkcji nawozów sztucznych, dostarczamy chłopcom przez spółdzielnie gminne ogółem 590 tys. ton nawozów i 75 tys. ton wapna nawozowego. Szczególną uwagę zwracamy na wapno nawozowe, którego stosowanie — ze względu na dużą ilość gleb kwaśnych w Polsce — ma ogromne znaczenie. W roku 1950 planujemy dostarczyć rolnictwu 250 tys. ton wapna, a w roku 1955 — około 1 miliona ton.

Pomoc Państwa dla rolników jest bardzo wydatna i wielostronna. Wystarczy powiedzieć, że same kredyty krótkoterminowe na zakup nawozów sztucznych i ziarna siewnego, na orki i wypożyczanie maszyn rolniczych wynoszą w okresie jesiennym 1260 mil. zł. Suma ta jest tak wysoka, że umożliwi wszystkim potrzebującym chłopcom mało- i średniorolnym zaopatrzenie się w nawozy i ziarno siewne w odpowiednim terminie.

Wielką troską Ministerstwa Rolnictwa i R. R. jest stały rozwój mechanizacji prac rolnych. Osiągnęliśmy na tym polu duże wyniki. W tej chwili gospodarstwa chłopskie obsługują około 3000 gminnych ośrodków maszynowych i blisko 4000 ich filii gromadzkich, coraz lepiej zaopatrywanych w maszyny i narzędzia rolnicze, a przede wszystkim w siewniki. W niektórych województwach — jak np. w woj. śląskim — już w tym roku ilość siewników jest wystarczająca dla całkowitego przeprowadzenia nimi siewu ozimin. Całkowicie zmechanizowany jest również siew we wszystkich państwowych gospodarstwach rolnych.

## Rząd francuski toruje Niemcom drogę do Rady Europejskiej

PARYŻ (PAP). Sekretarz stanu w prezydium francuskiej Rady Ministrów Devinat, wygłosił w Lure przemówienie, w którym wypowiedział się za zbliżeniem francusko-niemieckim, usiłując jednocześnie wykazać, iż Niemcy zachodnie nie stanowią dla Francji niebezpieczeństwa.

„Humanite” podkreśla, że Devinatowi chodziło po prostu o utworzenie drogi Niemcom zachodnim do Rady Europejskiej i do Paktu Atlantyckiego. Tego rodzaju wypowiedzi — stwierdzenie dziennik — dowodzą raz jeszcze, iż kołom rządowym nie leży na sercu obrona interesów narodu francuskiego. „Liberation” zwraca uwagę na gospodarczą stronę problemu niemieckiego. Odbudowa potencjału gospodarczego Niemiec zachodnich — przy wydatnej pomocy amerykańskich kół finansowych — stworzyć może poważną groźbę dla zbytu towarów francuskich na rynkach światowych.

Stanowisko Devinata poparł w całej rozciągłości półoficjalny organ „Qual d'Orsay — Monde”, wypowiadając się zdecydowanie za przyjęciem Niemiec zachodnich do Rady Europejskiej. Zdaniem dziennika nie należy uprzednio czekać na dowody „dobrej woli” ze strony Niemiec, gdyż stanowiłoby to dla Niemców „niepotrzebne” upokorzenie. „Monde” niedwuznacznie daje do zrozumienia, że sprawa Zagłębia Saary, którego zwrotu Niemcy domagają się,

## Szlachetny gest PCK

WARSZAWA (PAP). W celu udostępnienia ludziom pracy większej ilości placówek lecznictwa otwartego, Polski Czerwony Krzyż postanowił przekazać wszystkie swoje przychodnie lekarskie Ubezpieczalni Społecznej. W związku z tym powołana została tzw. centralna komisja, w skład której weszli przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia, ZUS, zarządu głównego PCK, CRZZ i Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia.

mogłyby być ponownie przedyskutowane, gdyby wymagało tego przymierze francusko-niemieckie.

## Za zdradę narodu

### dwaj księża — konfidenci gestapo odpowiadają przed sądem w Łodzi

ŁÓDŹ (PAP). Przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi stanęli w dniu wczorajszym dwaj księża — ks. Roman Gradolewski, b. proboszcz parafii św. Krzyża w Łodzi i ks. Alojzy Hoszycki z Pabianic pod Łodzią, na których ciążył zarzut zdrady narodu polskiego podczas okupacji.

Obaj oskarżeni księża zdradzili kraj ojczysty podpisując drugą grupę tzw. „niemieckiej listy narodowościowej”. Akt oskarżenia podaje, że ks. Gradolewski zgłosił się ochotniczo do współpracy z „gestapo”, obejmując na zlecenie niemieckiej tajnej policji politycznej funkcję tzw. rezydenta w łódzkiej kurii biskupiej. Organizował także sieć agentów gestapo w terenie.

Akt oskarżenia podaje, że ks. Gradolewski natychmiast po wkroczeniu okupantów do Łodzi przystąpił do skrupulatnego wykonywania antypolskich zarządzeń władz okupacyjnych broniąc m. in. wstępu Polaków do przeznaczonych dla Niemców kościoła św. Krzyża. O perfidii duchownego mówią wymienione w akcie oskarżenia jego czyny: usuwał z kościoła zauważonych tam Polaków i odmawiał udzielania im sakramentów, kazał służbie kościelnej sprawdzać dokumenty wchodzących wiernych, a nad wejściem do świątyni umieścić wielki sztandar ze swastyką.

Ścisłe kontakty występnego kapłana z niemiecką tajną policją datują się od końca 1939 r. Jako rezydent niemieckiej tajnej policji politycznej rozpoczął akcję werbowania konfidentów. Jednym z nich był Franciszkanin ks. Alojzy Hoszycki używający imienia zakonnego „Jacek”.

Ks. Hoszycki, pełniący wówczas fun-

kcję kapelana w żeńskim klasztorze w Pabianicach, podpisał niemiecką listę narodowościową i rozpoczął rozpracowywanie dla gestapo polskich organizacji podziemnych, których zaufaniem cieszył się jako kapłan. Wykorzystując te kontakty z antyhitlerowskim podziemiem, ks. Hoszycki za pośrednictwem ks. Gradolewskiego zadencjonował w gestapo działacza konspiracyjnego i redaktora prasy podziemnej ks. Wacława Tokarka, który został przez Niemców aresztowany i zesłany do Dachau.

Ks. Hoszycki zachęcony przez ks. Gradolewskiego obietnicą otrzymania „intrafnej” parafii Najświętszej Marii Panny w Pabianicach wskazał gestapo szereg patriotów polskich a mianowicie braci Hildebrandt, Jerzego i Alinę Tischlerów, Piotra Zagórowskiego, działacza konspiracyjnego „Walusia”, Józefa Walczaka oraz lekarza o niestwierdzonym nazwisku. Dowiedziawszy się, że organista Marian Kamiński służył radia u nastawionych antyhitlerowsko Niemców Wendlerów, spowodował aresztowanie zarówno wspomnianego Polaka jak i niemieckiej rodziny. Kamiński zginął w obozie koncentracyjnym w Radogoszczu po procesie, w którym głównym świadkiem oskarżenia był ks. Hoszycki, zaś Wen-

## Władze brytyjskich związków zaw. zdradziły międzynarodowy ruch związkowy

### Kompromitacja DEAKINA

## Robotnicy potępiają rozbijacką politykę kierownictwa TUC

LONDYŃ (PAP). Korespondent PAP donosi z Bridlington: W drugim dniu obrad Kongresu brytyjskich związków zawodowych (TUC) doszło do burzliwych incydentów między prezydium Kongresu a delegatami, przy czym prezydium zastosowało taktkę bezwzględnej tępienia wszelkiej opozycji i niedopuszczania do głosu krytyków.

Na posiedzeniu wtorkowym rozpatrywano część sprawozdania rady naczelnej TUC, dotyczącego wycofania się ze Światowej Federacji Związków Zawodowych. Sprawę referował członek rady naczelnej TUC i sekretarz Związku Transportowców — Artur Deakin, który rozpoczął swe przemówienie od gwałtownego ataku na Federację. Pierwsze słowa Deakina wywołały z miejsca protesty licznych delegatów.

Pragnąc „zdyskredytować” Światową Federację Związków Zawodowych, Deakin przytoczył 8 punktów, wysuniętych przez przewodniczącego WCSPS Kuźnicowa na kongresie w Mediolanie jako „dowód” rzekomej „dyktatury komunistów”.

Rezultat jednak był nieoczekiwany ku ogromnemu zakłopotaniu Deakina. Już pierwsze przytoczone przez niego punkty Kuźnicowa spotkały się z głośnymi oklaskami uznania delegatów. Zakłopotanie Deakina i prezydium rosło w miarę tego, jak sala witała coraz gorzej pozostałe punkty Kuźnicowa. Reszta jego referatu upłynęła

wśród ogólnej wrzawy, rozmów i śmiechu delegatów.

Spośród licznych delegatów, którzy zażądał głosu w obronie Światowej Federacji Związków Zawodowych — prezydium kongresu dopuściło do głosu jedynie 5 delegatów.

Pierwszy przemawiał delegat Związku Hutników Bullock, który stwierdził, że utrzymanie międzynarodowej jedności ruchu zawodowego jest szczególnie ważne w chwili obecnej, gdy robotnicy znajdują się w obliczu nowego ataku międzynarodowego kapitalizmu. W dzisiejszej sytuacji, gdy kapitalizm amerykański zagraża światu, pokrzyżować jego plany może tylko solidarność robotników całego świata — stwierdził na zakończenie mówca.

Z drugągodzącą krytyką Deakina i rozbijającą jedność międzynarodowej wystąpił delegat Związku Robotników Przemysłu Drzewnego z Liverpool — Mogree. Brytyjski ruch zawodowy — oświadczył mówca — nie czerpie swego natchnienia od członków rady naczelnej TUC, którzy zdradzili zasady międzynarodowego ruchu związkowego. Mogree podkreślił, że kongres TUC nigdy nie upoważniał rady naczelnej do wycofania się z SFZZ.

Następny mówca Andersen, delegat Związku Pracowników Państwowych oświadczył, że polityka rozbijania międzynarodowej jedności związków zawodowych jest polityką antyrobotniczą prowadzoną w interesie pracodawców brytyjskich i amerykańskich. Jest to polityka antypokoju.

## Syjam sprowadza

## polskie części rowerowe

GDAŃSK (PAP). W ciągu sierpnia z portów wybrzeża centralnego odpłynęło 200 ton części rowerowych polskiej produkcji, z przeznaczeniem dla portu Bengkok w Syjamie.

## Włoska policja strzela

## do robotników

## Oburzające zajścia w Sesto San Giovanni

RZYM (PAP). Ośrodek włoskiego przemysłu hutniczego Sesto San Giovanni w pobliżu Mediolanu był 5 bm. widownią poważnego starcia pomiędzy robotnikami a policją, które trwało prawie cały dzień. Około 12 robotników zostało postrzelonych, a dziesiątki odniosły rany i kontuzje od uderzeń pałec i kolb karabinowych. 4 agentów policji zostało rannych.

Tło wypadków było następujące. W zakładach metalurgicznych „Breda” w Sesto San Giovanni 3 600 robotników otrzymało mniej więcej przed miesiącem zawiadomienie o zwolnieniu. W związku z tym doszło do strajku i okupacji

zakładów przez robotników, co zmusiło pracodawców do ustępstw. Na zasadzie osiągniętego porozumienia z robotnikami i policją, które trwało prawie cały dzień. Około 12 robotników zostało postrzelonych, a dziesiątki odniosły rany i kontuzje od uderzeń pałec i kolb karabinowych. 4 agentów policji zostało rannych.

Wiadomość o brutalnej napaści policji wywołała w Sesto San Giovanni głębokie oburzenie wśród robotników wszystkich fabryk, którzy samorzutnie zorganizowali potężny wiec protestacyjny. W czasie wiecu niespodziewanie nadejechały samochody policyjne. Policjanci zaczęli strzelać do robotników zgromadzonych na ulicy, rozdzielać uderzenia kolbami, organizować pościgi za robotnikami, wpaść do domów i aresztować robotników. Oburzenie robotników wybuchło wówczas niepołamowanym płomieniem, a walka rozgorzała na peryferiach. Ze wszystkich zakładów pracy zaczęli napływać robotnicy. Robotnicy zbudowali barykady z samochodów ciężarowych, niedopuszczając policjantów do miasta. Policja zaczęła strzelać do robotników, którzy ukrywali się za samochodami. Ślady kul karabinowych widoczne są na murach domów, na ścianach samochodów i tramwajach. Wkrótce policja otrzymała posiłki. Robotnicy jednak nie ustępowali ze swych pozycji, na których powiewał czerwony sztandar, a nawet przeszli do kontrataku, zmuszając policję do wycofania się.

Kiedy przybył sekretarz federacji włoskiej partii komunistycznej z Mediolanu senator Alberganti oraz inni posłowie lewicowi, rozpoczęły się pertraktacje między policją a robotnikami. Robotnicy zażądali uwolnienia aresztowanych i wycofania się policji.

Gdy reprezentanci robotników zaakceptowali propozycje kwestora i kiedy pierwsze szeregi karabinierów wycofały się, robotnicy uczynili to samo.

Oskarżony nie może też zaprzeczyć, iż dokonał wielu innych zarzucanych mu aktów oskarżenia czynów przestępczych, pisząc donosy do gestapo i składając obciążające zeznania w procesach tzw. „sondergerichtach” przeciwko aresztowanym Polakom.

Osk. ks. Hoszycki stale usiłuje zatajać się brakiem pamięci, płacze się w swych sprzecznych zeznaniach, usiłuje przekonać sąd, iż postępował całkowicie nieświadomie.

Proces trwa.

# nowy sezon teatralny?

## Wywiad z wiceministrem Sokorskim

WARSZAWA (PAP). W związku z rozpoczynającym się nowym sezonem teatralnym i muzycznym, w którym po raz pierwszy w Polsce wszystkie teatry, opery i filharmonie kierowane będą przez Państwo, przedstawiciel PAP przeprowadził wywiad z wiceministrem kultury i sztuki Włodzimierzem Sokorskim.

Co było przyczyną upaństwowienia wszystkich przedsiębiorstw artystycznych w Polsce?

Upaństwowienie tych placówek stało się w pierwszym rzędzie wyrazem troski o podniesienie ich poziomu ideologicznego i artystycznego. Posunięcie to umożliwiło jednocześnie wprowadzenie centralnego planowania repertuarowego oraz rozwiązywanie niejednokrotnie trudnej sytuacji finansowej poszczególnych teatrów i filharmonii.

Powołanie generalnej dyrekcji przedsiębiorstw artystycznych przy Ministerstwie Kultury i Sztuki wyprzedza teatry, opery i filharmonie z dotychczasowego chaosu artystycznego i gospodarczego oraz umożliwia im twórczą pracę bez oglądania się na deficyt i tzw. „kase”. Jednocześnie została zmieniona konwencja artystyczna w duchu zniesienia sezonowych kontraktów z dyrekcjami i aktorami.

Pracownicy teatrów są odąd normalnymi urzędnikami państwowymi. W nowym układzie stosunków znikną upokarzające „targi wiosenne” o zaangażowanie do zespołu oraz przełamany zostanie martwy sezon letni w którym świat pracy prawie całkowicie był pozbawiony rozrywki kulturalnych.

Jakie ciekawe pozycje repertuarowe przewidziane są w czasie najbliższym?

Nowy sezon rozpoczynamy pod znakiem ogólnokrajowego konkursu na wystawienie sztuk rosyjskich i radzieckich, który będzie trwał od 15 października do 15 grudnia br.

Z ciekawych pozycji wymienić należy: „Lubow Jarowaja” Treniewa (Kraków), „Wiśniowy sad” Czechowa i „Zielona ulica” Surowa (Łódź), „Młoda gwardia” Fadjiejewa (Wyrbżeże) i inne.

Niezależnie od festiwalu sztuk rosyjskich i radzieckich każdy teatr obowiązany jest wystawić do 1 stycznia 1950 roku jedną co najmniej sztukę współczesną polską i jedną klasyczną. Ujrzymy m. in. prapremierę sztuki Kruczkowskiego „Niemcy”, sztuki Brandstaedtera „Martwa winnica” wodewil muzyczny Otwinowskiego „Cylinder i serce”, „Zaporę” Dybowski i in. Ze sztuk klasycznych ujrzymy m. in. Szekspira, Moliere, Słowackiego, Fredę i Goethego.

Jakie są wyliczne nowego repertuaru oper i filharmonii?

## Tak było przed 10 laty

8. 9. 1939. W wyniku załamania polskich linii obronnych dochodzi do wielkiej katastrofy w łuku Wisły i zupełnego rozkładu na wschodzie, gdzie rozbite armie polskie miały być powtórnie formowane. Z rozbitych pod uderzeniem wojsk niemieckich pięciu armii: „Prusy — Poznań — Toruń — Łódź — Kraków” jedynie resztki armii Łódź i Kraków zostały się przeprawić na prawy brzeg Wisły.

Rozpoczyna się już walka o Warszawę. O godz. 15 pierwsze czolgi niemieckiego zagonu pancernego Hoepfnera wdzierają się na ulice stolicy od strony Okęcia. Zorganizowane pośpieszenie oddziały ludności cywilnej odpierają napaść przy pomocy butelek zapalających. W chwili gdy rząd ucieka, a naczelny dowódca „przenosi” swą kwatery do Brześcia nad Bugiem, obrona Warszawy złożona została w ręce cywilnej ludności. Prezydent Starzyński wezwał ludność do kopania okopów i umocnień obronnych.

Naczelne dowództwo wojsk polskich pracuje w Brześciu nad Bugiem dalsze plany obronne, ludzkie się wciąż jeszcze obiecana pomoc Anglii. Wprawdzie rozwój wypadków na froncie za zgodnym rozwił już wszelkie złudzenia co do pomocy militarnej, niemniej jednak naczelne dowództwo oczekuje jeszcze pomocy materialnej w sprzecie i broni, zagwarantowanej przez Anglię przed wybuchem wojny.

Jak sprawa ta przedstawia się w rzeczywistości? Znajdujący się od dnia 3 września w Londynie gen. Norwid-Neugebauer i mjr Illiński jak dotąd bezkarnie oczekują na dopuszczenie ich do angielskiego szefa sztabu i przeprowadzenie odpowiednich rozmów Sztab angielski — mimo swych „gwarancji” — wcale się nie spieszy z udzielaniem pomocy i podczas gdy żołnierzy polski krwawi w bohaterskich i tragicznych zmaganiach z przeważającymi siłami wroga, brytyjski gen. Ironside z dnia na dzień odzwleka „zasadniczą rozmowę” o pomocy.

Anglia i Francja na razie dają Polsce pomoc moralną” stworzeniem operetkowego frontu na linii Maginot i ogólnym podchwytliwym skwapliwie przez polską propagandę sanacyjną wiadomości o działaniu lotnictwa nad terenem Niemiec. Taką „pomoc” nie ma jednak żadnego wpływu na losy kampanii w Polsce.

— Nowy sezon muzyczny rozpoczynamy pod przemożnym wpływem międzynarodowego konkursu im. Fr. Chopina oraz muzyki polskiej, z szerokim uwzględnieniem muzyki współczesnej. Obok muzyki Moniuszki, Karłowicza, Noskowskiego i Wieniawskiego usłyszemy utwory: Panufnika, Palestra, Lutosławskiego, Bairda, Mycielskiego, Ekiera i in.

Październik poświęcony będzie głównie muzyce rosyjskiej i radzieckiej.

W ten sposób zamierzamy rozpocząć nasz teatralny i muzyczny sezon nie tylko pod znakiem nowych ideologiczno-artystycznych koncepcji, lecz również chcemy, żeby stanowił dalszy krok naprzód na drodze udostępnienia kultury i sztuki najszerszym masom świata pracy.

## Prof. dr A. PERETIATKOWICZ

### Zgodne współzycie Państwa i Kościoła leży w interesie milionów katolików

Decyzja Watykanu, grożąca ekskomuniką członkom i sympatykom partii komunistycznej, zaskoczyła społeczeństwo polskie, które widzi w tym dowód, że Watykan nie tylko nie dąży do porozumienia z Państwem polskim, ale przeciwnie stosunki wzajemne niepotrzebnie zaostrza. A przecież zgodne współzycie Państwa i Kościoła leży w interesie obu stron, i przede wszystkim w interesie milionów katolików, którzy znajdują się w dramatycznej rozterce pomiędzy przywiązaniem do Polski Ludowej i przywiązaniem do Kościoła.

Każdy nieuprzedzony przynajmniej, że w Polsce, nie tylko nie ma prześladowania religijnego, ale nawet pozostało pewne uprzywilejowanie Kościoła katolickiego, skoro reforma rolna nie dotyczy dóbr kościelnych, a szkolnictwo prywatne wszystkich stopni jest dozwolone tylko na terenie kościelnym, wzgl. klasztornym. Uchwalony niedawno dekret o wolności sumienia ujęty jest w duchu nawskroś liberalnym, gwarantując każdemu całkowitą swobodę wyznaniową. Prześladowanie religijne w Polsce widzą tylko ci, którzy traktują Kościół jako narzędzie dla celów politycznych reakcyjnych.

Czy nie należało by pamiętać o słowach św. Tomasza, który jeszcze w XIII wieku w swym komentarzu do pism Piotra Lombardiusza pisał, że w sprawach dotyczących się zbawienia duszy trzeba słuchać raczej władzy duchownej niż świeckiej, lecz w sprawach odnoszących się do dobra państwa lepiej jest słuchać władzy świeckiej (cytowane przez Janeta „Historia doktryn politycznych”, str. 142).

PROF. ANTONI PERETIATKOWICZ  
prof. prawa państwowego, b. rektor A. H., b. rektor U. P.

## Oświęcim ostrzega

KRAKÓW (PAP). W dniu 6 bm. przybyła do Oświęcimia złożona z 48 osób grupa zagranicznych delegatów na kongres bojowników o wolność i demokrację z prezesem hon. FIAPP pik. Manhes i wiceprezesem FIAPP Manu-

### 75 tys. dzieci górniczych skorzystało z wczasów letnich

KATOWICE (PAP). W ostatnich dniach sierpnia br. zakończono tegoroczną akcję kolonii i półkolonii letnich dla dzieci górniczych, prowadzoną przez przemysł węglowy, przy czynnym współudziale Zw. Zawodowego Górników. Ogółem z akcji kolonijnej i półkolonijnej w roku bieżącym skorzystało 75 tys. dzieci górniczych. 36 381 dzieci przebywało w lipcu i sierpniu w 79 stałych punktach kolonijnych, zaś 23 305 dzieci spędziło wakacje na półkoloniach, zorganizowanych w 87 punktach. Ponadto około 15 tys. dzieci górników przebywało na koloniach zorganizowanych przez inne instytucje. Dzieci przybrały na wadze od 2—5 kg. Koszt akcji kolonii i półkolonii letnich dla dzieci górniczych wyniósł ogółem 416 mil. zł. Dzieci brały czynny udział w pracach społecznych organizując wieczornice oraz ogniska. Wzięły one również udział w pomocy żniwnej w pielenui chwastów i poszukiwaniu stonki ziemniaczanej. Za najlepsze wyniki w utrzymywaniu czystości i w pracach społecznych dzieci nagrodzone zostały na zakończenie kolonii nagrodami w postaci książek i przyborów szkolnych.

### Abisynia chce sadzić włoskich zbrodniarzy wojennych

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutersa, poseł Abisynii w Londynie — Retta, w imieniu swego rządu złożył na ręce ambasadora włoskiego żądanie wydania władzom abisynskim marszałków Badoglio i Graziani'ego, celem wytoczenia im procesu jako zbrodniarzom wojennym.

elem Razola oraz sekretarzem gen. FIAPP min. Balickim na czele.

Obóz oświęcimski, tamtejsze muzeum oraz obóz w Brzezince wywarły na zagranicznych gościach wstrząsające wrażenie. Dał temu wyraz prezes honorowy FIAPP pik. Manhes, który w rozmowie z przedstawicielem PAP oświadczył:

„Zwiedziliśmy Oświęcim i Brzezinkę. Dla nas, Francuzów, specjalnie dla tych, którzy byli również więźniami, była to prawdziwa pielgrzymka do miejsc, w których cierpieli i umierali nasi bracia. Wstrząsnęło nas do głębi oglądanie widowni mąk i tortur”.

„Jesteśmy głęboko wzruszeni pieczołowitością, z którą Rząd polski zebrał i utrzymuje pamiątki Oświęcimia, który jest syntezą zbrodni hitlerowskiej. Jakże żalona jest jednak rzecz, że pewne koła, rządy, które kiedyś twierdziły, że walczą o wolność świata, z taką łatwością zapomnieli o koszmarze, którym był Oświęcim”.

„Wierzę w to głęboko że gdyby ludzkość zapoznała się z potwornościami hitlerowskiego Oświęcimia, to wszyscy przyłączyliby się do walki prowadzonej, o boku Związku Radzieckiego, aby skończyły się wszelkie sny o hegemonii, prowadzące jedynie do nieszczęścia, cierpienia i zagłady ludzkości”.

## W Kaliszu stanie okazały gmach Pogotowia Ratunkowego

Wczoraj do Kalisza przyjechał delegat Zarządu Głównego PCK insp. Dekarzewski, który został upoważniony przez Ministerstwo Zdrowia do prowadzenia rozmów w sprawie budowy gmachu Stacji Pogotowia Ratunkowego PCK w Kaliszu. Inspektor Dekarzewski przeprowadzał rozmowy z inżynierami na temat planów przyszłego gmachu, które zostaną opracowane według wytycznych Ministerstwa Zdrowia.

Nowy okazały gmach Pogotowia Ratunkowego PCK stanie przy ul. Chopina 1 u wylotu ul. 1 Maja, a składać się będzie z garaży na 10 karet, warsztatów do podręcznych napraw, budynku administracyjnego oraz maga-

## List z niewłaściwym adresem

Dla wszystkich, którzy śledzili politykę Państwa Ludowego w stosunku do Kościoła, jest jasne, że Państwo stworzyło platformę dla porozumienia z Kościołem i usilnie dążyło do tego porozumienia. Jednak mimo oświadczeń rządu, otwarcie deklarującego pragnienie uregulowania stosunków, nie doszło dotychczas do żadnej konkretnej umowy, której z niecierpliwością oczekują liczne rzesze polskich katolików. I oto w dziesiątą rocznicę wybuchu wojny Papież wystosował do biskupów polskich pismo, opublikowane w „Osservatore Romano” — oficjalnym organie Watykanu.

Jaka jest jego treść? Zdawało by się, że w tej sytuacji papież winien wezwać Episkopat polski do szybszego i gruntownego porozumienia z rządem. List mówi jednak o czym innym. Dowiadujemy się z niego między innymi, że „nauka religii w szkołach została zakazana”, iż rzekomo „zamknięto prawie wszystkie stowarzyszenia katolickie”, iż rzekomo „więźniom oraz osobom chorym w szpitalach odmawia się wszelkiej pomocy religijnej” — i tak dalej.

Trudno nie zdziwić się, usłyszawszy takie oświadczenie. Przecież miliony polskich katolików bez najmniejszych przeszkód ze strony Państwa uczęszczają do kościołów i uczestniczą we wszelkich praktykach religijnych. Ich dzieci w państwowych szkołach korzystają z nauki religii, prowadzonej przez kapłanów opłacanych z funduszy Ministerstwa Oświaty. Przecież Państwo przeznaczyło na odbudowę zniszczonych przez Niemców świątyń około 132,5 milionów zł w r. 1947, a ponad 156 milionów zł w r. 1948. Przecież w Polsce swobodnie wychodzi ponad sześćdziesiąt czasopism katolickich — a takiej ilości katolickich gazet nie posiada żadne państwo europejskie, nawet ultrakatolickie Włochy, czy Hiszpania. Przecież ilość zakonów w Polsce zwiększyła się w stosunku do r. 1939 o 268...

Katolicy polscy — cieszący się pełną, zagwarantowaną w konstytucji wolnością religijną — stanęli do odbudowy kraju i własnymi rękami budują swój dobrobyt. Czy list papieża ułatwia im tę pracę, czy też raczej, sięjąc niepokój, zamierza jej przeszkodzić?

Jakże inaczej patrzą na sprawę polskie kapłani — patrioci, którzy razem z ludem swoich parafii cieszą się z sukcesów naszej gospodarki i swoją pracą przyczyniają się do jej osiągnięć. Ich stanowisku dał wyraz ksiądz Pasternak, przemawiając na Kongresie Zjednoczeniowym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację „Z samej istoty kapłaństwa — powiedział ks. Pasternak — każdy z nas ma obowiązek pracować razem z ludem... Kapłani-Polacy widzą te wielkie realne korzyści dla polskośći, dla Kościoła, które mogą zaistnieć tylko wtedy, jeżeli będzie kwitła współpraca, harmonijność Kościoła z Państwem i Państwa z Kościołem. My,

kapłani, czujemy stu procentowo po polsku, mamy świadomość tego, że musimy wejść w nurt zagadnień ogólnopolskich...”

List papieski nie przytacza żadnych konkretnych faktów, nie powołuje się na żadne wydarzenia, nie próbuje nawet udowodnić swoich oskarżeń. Byłoby to zresztą daremną pracą. List po prostu obwieścił biskupom polskim, którzy w tej mierze są chyba poinformowani lepiej, niż daleki Watykan, że religia w Polsce „jest przedmiotem ataków i gwałtów”. Dotychczas wieści o rzekomym „prześladowaniu religii w Polsce” rozsiewały rozgłoszenie Londynu i Nowego Jorku. Dzisiaj głos w tej sprawie zabrała Stolica Apostolska, pieczętując swoim autorytetem to, czego nie można określić słowem delikatniejszym niż „kłamstwo” i „oszczerstwo”. W enuncjacji Watykanu nie wierzy Polak katolik, którego dziecko uczy się religii w państwowej szkole, ale mogą wierzyć katolicy francuscy, belgijscy, amerykańscy. Nie mają bowiem możliwości skonfrontowania słów Piusa XII z rzeczywistością polską. Mogą wierzyć, bo oświadczenie papieża, było poprzedzone intensywną kampanią prasy imperialistycznej, pieniącej się od obelg i oszczerstw, rzucanych na kraje demokracji ludowej.

List Watykanu adresowany jest formalnie do biskupów polskich, ale prawdziwy jego adres — to kraje Ameryki i zachodniej Europy. List papieski — mówiący o rzekomym „prześladowaniu religii w Polsce” — jest czynnikiem, który w masach katolików ma ugruntuować przeświadczenie o konieczności i słuszości nowej wojny — a tym samym w wysokim stopniu ułatwić działalność podżegaczy wojennych. List ten — pisany w dziesiątą rocznicę wybuchu straszliwej wojny — wspomina, że papież „podejmował osobiste wysiłki za pośrednictwem swych przedstawicieli w rozmaitych stolicach, dla uniknięcia wojny”. Istotnie — w przededniu wybuchu wojny nuncjusze papiescy nakłaniali Francję do poprawek granicznych na korzyść Włoch, a Polskę do ustępstw w sprawie Gdańska. Ustępstwa te w rezultacie przyczyniłyby się do wzmocnienia potęgi faszystwu i jeszcze trudniejszym uczyniłyby jego pokonanie.

Polscy katolicy i całe społeczeństwo polskie przyjęło list papieski ze zdziwieniem i oburzeniem, twierdząc, że jego tezy, mimo poparcia ich autorytetem Stolicy Apostolskiej, nie odpowiadają prawdzie. Sytuacja, w jakiej pojawił się list Piusa XII nadaje mu szczególną wymowę, zarówno w odniesieniu do sprawy uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem w Polsce, jak i do walki o pokój, ze zdwojoną siłą podjętej przez zwycięży postępowe w dziesiątą rocznicę wybuchu wojny.

Obco i fałszywie brzmi dla uszu polskich list papieski.

Z. Siedlecki

## SUKCES tegorocznych Targów Olsztyńskich

OLSZTYN (PAP). W ciągu trzech dni Targi Olsztyńskie zwiedziło 20 tys. osób, co dowodzi, że impreza ta cieszy się wielką popularnością. Na Targi przyjeżdżają liczne wycieczki z różnych stron kraju. M. in. Targi zwiedzili rzemieślnicy z Gdańska, spółdzielcy z Ostrołki, Nowego Miasta, Ostrowy i pracownicy poczty z Warszawy. W pierwszym dniu Targów „Motozbyt” sprzedał m. in. kilkanaście motocykli polskiej produkcji. Państwowe i spółdzielcze stoiska tekstylne osiągnęły 25 mil. zł obrotu. Targi trwać będą do 14 bm.

## Zabił żonę nożem kuchennym

Sąd Apelacyjny z Poznania, na sesji wyjazdowej w Gubinie, rozpatrywał w trybie postępowania doroznego sprawę 39-letniego Henryka Laubera — ślusarza, oskarżonego o zabójstwo żony. Między małżonkami dochodziło często do nieporozumień i wreszcie 2 czerwca br. scysja zakończyła się tragicznie. Lauber ugodził żonę nożem kuchennym w bok, przebijając jej serce. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Sąd skazał Laubera na 15 lat więzienia, łącznie z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych.

Przed tym samym sądem toczyła się sprawa Bogdana Józefowicza z Gubina. Oskarżony on został o spowodowanie pożaru, celem zamaskowania kradzieży aparatu radiowego. W mieszkaniu Jana Dobryki, po dokonaniu kradzieży, podpalił Józefowicz pierzynę, przy czym uprzednio umieścił w niej włączony piecyk elektryczny.

Józefowicz skazany został na 3 lata więzienia z utratą praw publicznych na 3 lata. (lc)

ad WIELKÓW !  
stosują ZIOŁA !  
w różnych dolegliwościach  
ZIOŁA  
The CHAMBARD  
olejki, uporać się z oparcia, regulują przemianę materii, łagodnie przeczyszczają i w aptekach i drogeriach

# Aby nie było nędzy...

## W 5 rocznicę wydania dekretu o Reformie Rolnej

„Kroczy szerokim, jasnym gościńcem, który zapewnia nam wolność i niepodległość, nieustanny rozwój, likwidację nędzy ludzkiej i krzywdy społecznej, rozkwit gospodarczy i kulturalny — powiedział Prezydent Bolesław Bierut w 10 rocznicę powstania — Spopielając zgliszczoną pożaru wojennego, zgliszczoną obłądą, fałszem, zakłamaniami; zgliszczoną wyzyskiem, nędzą; zgliszczoną, które użyźniły naszą ziemię, aby mogła wydać lepsze plony”.

Wyjściowym punktem likwidacji nędzy wiejskiej stał się dekret o nowej chłopskiej Reformie Rolnej wydany w 1945 r.

Pięć lat temu w całym kraju rozpoczęli pracę geometrycy. Mierzyli ziemię, obliczali, rozdzielali. Cztery miliony ludzi bezrolnych, małorolnych, formalni i służby dworskiej czekało na własne gospodarstwa. A pan Potocki z Bończy zgrupował 150 uzbrojonych ludzi i zagroził, że zabije każdego, kto osmiesi się zając jego ziemię. Drugi Potocki, właściciel dóbr łańcuckich, był mniej „bojowy”. Uciekł z Niemcami i co miał najcenniejszego z zamku wywiózł. Ale z odległości nabrał odwagi. Przez linię frontu, przez ziemię ostrzeliwaną, zasypywaną pociskami — posłał gońca do swego administratora, „aby godnie strzegł jego ziemi ku chwale Potockich” („Bierz ziemię” — Madej, „Wieś” nr 3 — 25. 10. 44 r.).

Na te ziemię jednak czekały cztery miliony ludzi głodnych, ludzi posiadających twarde ręce, zdolne do pracy...

### Tak było dawniej

Wychodziły dekrety o Reformie Rolnej kolejno w r. 1919, 1920, 1925. Profesor uniwersytetu, Władysław Leopold Jaworski, omawiając w r. 1926 znaczenie tych reform i podając sposób ich realizacji, pisze: „Wielka własność jest szkodliwa tylko wówczas, gdy jest zjawiskiem masowym, gdy wyklucza rozwój własności średniej. Wyłączenie jest osłabieniem, lub zniszczeniem dotychczasowych warsztatów gospodarczych, bez szans stworzenia nowych... i dalej wysnute przez profesora uwagi wiodą go do wniosków, że nasza struktura winna być kapitalistyczna, oparta zasadniczo na wolności”.

I rzeczywiście. Cała przedwojenna gospodarka polska prowadzona w sposób zgodny z jego poglądami, była kapitalistyczna.

Dr Zygmunt Wyrozemski pisze o tym: „Jeżeli chodzi o niskie ceny rolne i wyzysk kartelowy, podamy kilka niezmiernie charakterystycznych liczb. Jeżeli przyjąć ceny z r. 1928 za 100%, to ceny zbóż z 1935 r. wynosiły 33%, czyli spadek wyniósł 67% (cyfry cytowane z Małego Rocznika Statystycznego). Jeżeli chodzi o zwierzęta rzeźne, to wskaźnik ten wyniósł w 1935 r. — 35% czyli nastąpił spadek o 65%. W ogóle ceny artykułów nabywanych od rolników spadły w 1935 r. o 67% w

stosunku do roku 1928. Tymczasem ceny artykułów przemysłowych, nabywanych przez rolników spadły w tym samym okresie jedynie o 34%. Rzecz przy tym bardzo charakterystyczna, że ceny artykułów zmonopolizowanych i skartelizowanych spadły zaledwie o 15%. W tych kilku liczbach mieści się ogromna tragedia rolnictwa polskiego, wsi polskiej w okresie międzywojennym, ale również i tragedia całej gospodarki polskiej”.

I cóż dziwnego, że w tych warunkach dzielono jedną zapalkę na kilka części, a w raz osolonej wodzie kilkakrotnie wygotowywano ziemniaki? Dzieci wiejskie, żywność prawie samymi kartoflami, chodziły po wsiach z wydętymi brzuskami, z rachitycznie pokrzywionymi nóżkami.

#### A reforma rolna?

Prawnie powiększać miała istniejące karłowate gospodarstwa do rozmiaru samodzielnych jednostek gospodarczych, tworzyć miała drobne gospodarstwa dla produkcji warzywnej itp. Ale prace te były tylko prawną literą paragrafu — który nie doczekał się realizacji. W okresie całego 20-lecia, od 1919 r. do 1938 r., rozparcelowano 2.654.000 ha ziemi, czyli około 130.000 ha rocznie. Parcelacja ta odbywała się w dodatku po cenach rynkowych, a głód ziemi zaostrzał się. Rozrastały się rodziny — podziały rodzinne rozdrabniały gospodarstwa. Zaludnienie użytków rolnych w Polsce należało do najwyższych. Na 100 ha przypadało 76 osób, podczas gdy w Niemczech — 50, w Estonii — 24, w Danii — 35. A wydajność z ha w Polsce należała do najniższych. Czy w tych warunkach dziwić się można nędzy?

### Radośnie, ku lepszej przyszłości

Rok 1945 ostrym cięciem rozciął ropiejący wrzód. „Kroczy szerokim, jasnym gościńcem, który zapewnia nam wolność i niepodległość, nieustanny rozwój”...

Na podstawie dekretu o Reformie Rolnej 6 mil. ha ziemi na starych i nowych ziemiach dostało się w ręce chłopów. Cztery miliony ludzi zyskuje prawo do życia. Państwo uruchamia kredyty 9-miesięczne, krótkoterminowe i 3-letnie, średnioterminowe. To pozwala mu zdźwignąć gospodarstwo ze zni-

szczeń wojennych. Pomoc Państwa przejawia się też w innych formach, w przydziale inwentarza żywego, koni, krów itp., nawozów, w tworzeniu ośrodków maszynowych.

Majątki państwowe zajmują się produkcją dobrych nasion siewnych. Nasiona te masowo rozprawdzają między chłopów mało i średniorolnych. Dziś doszło do tego, że chłop po prostu wymienia ziarno w majątku państwowym; za korzec słabego dostaje korzec dobrego.

Cała krajowa produkcja nawozów sztucznych idzie na potrzeby wewnętrzne. Mało tego. Duże ilości nawozów sprowadza się jeszcze z zagranicy.

Powstają Ośrodki Maszyn Rolniczych. Te zapewniają się nowymi traktorami, młóckarniami, żniwiarkami. W 1945 r. mają 5.500 traktorów, a w 1946 — 9.650, w 1947 — 12.050, w 1948 — 14.300, w 1949 — 18.800. Dynamikę wzrostu ośrodków maszynowych obrazuje ich stan: 1. 1. 1948 — 405, 1. 1. 1949 — 2.022, 1. 2. 1949 — 2.368.

Następuje likwidacja odłogów. W r. 1945 leży odłogiem połowa ziemi ornej, w 1949 likwidujemy ostatnie hektary odłogów. Podnoszą się z roku na rok plony z hektara. Zwiększa się powierzchnia uprawy pszenicy. Ogromne pola chłopskich pól objęte są kontrakcją buraków cukrowych, roślin olejnych i innych roślin przemysłowych. Rozrasta się hodowla lnu (134% w stosunku do lat przedwojennych), wzrasta uprawa rzepaku i rzepiku (200% więcej niż przed wojną) oraz tytoniu (414% więcej).

Mimo tych osiągnięć wyniki są jeszcze niewystarczające. Okazuje się, że przemysł osiągnął większe tempo rozwoju. Wzrasta stopa życiowa społeczeństwa, a wraz z nią jego wymagania. Przede wszystkim nastąpiło większe spożycie mięsa. W r. 1948 rolnictwo stało wobec nowego, wielkiego zadania zwiększenia hodowli świń i bydła. Zakontraktowano już przeszło milion sztuk świń, w toku jest kontrakcja 3 milionów świń na rok następujący. To jest gwarancją poprawy i na tym odcinku.

\*

Rolnictwo polskie podnosi się, rozwija, postępuje naprzód, sięga po coraz to nowe zdobycze, przetrada się w coraz żywsze formy gospodarowania. Wraz z tym rośnie dobrobyt całego kraju.

Hanna Polskiewicz

Chcesz polecieć samolotem!  
Weź udział w wielkim konkursie lotniczym „ŚWIATA MŁODYCH”

# Elektryczna lodówka

p. Trumanowej

Adiutant prezydenta — królem łapówkarzy

(Korespondencja własna API)

WASZYNGTON, w sierpniu

Przed kilku miesiącami popularny dziennikarz amerykański, Drew Pearson, zaatakował wojskowego adiutanta prez. Trumana, gen. Harry H. Vaughana, który prócz funkcji adiutanta, pełni rolę najbliższego, osobistego przyjaciela prezydenta. Pearson stwierdził wówczas, że gen. Vaughan przyjął jakieś odznaczenie argentyńskie, choć obowiązuje formalny zakaz przyjmowania zagranicznych odznaczeń bez zezwolenia. Prez. Truman natychmiast pośpieszył z obroną swego przyjaciela i przy najbliższej okazji publicznie nazwał dziennikarza Pearsona — SOB, co oznacza „son of a bitch”, czyli po prostu — sukisyn.

W Waszyngtonie zawrąło. Co prawda sam Pearson także nie jest kryształowym charakterem, jednak powszechnie uważano, że stała mu się krzywda. Gen. Vaughan triumfował. Lecz niedługo.

Jak wspominałem w poprzednim liście na temat korupcji amerykańskiej, dochodzenie ujawniło, że szereg wysoko postawionych osobistości w Waszyngtonie pobiera po 5% od sumy zamówień rządowych, skierowanych za ich pośrednictwem. Śledztwo w sprawie tych „pięć-procentowych”, jak ich tu nazywają, doprowadziło do dymisji dwóch znanych generałów z kwaterymistrzostwa armii. Kilkakrotnie podczas śledztwa padło nazwisko gen. Vaughana, właśnie tego przyjaciela Trumana.

### Lodówki w „prezencie”

Pomimo zaprzeczeń generała i zdecydowanej obrony Trumana, dochodzenie trwało, gdyż sprawa była już zbyt głośna i nie można jej było zatuzować. Wyniki były zgola rewelacyjne. Jak dotychczas, konto gen. Vaughana jest obciążone następującymi zarzutami natury kryminalnej:

W 1947 r., gdy jeszcze obowiązywały pewne ograniczenia w dziedzinie gospodarki materiałami budowlanymi, gen. Vaughan nakazał sprzedać deficytowe materiały wartości 75 000 dolarów właścicielowi... toru wyścigowego Tanforan w okolicy San Francisco. Ile general za to wziął, nie udało się ustalić.

W 1946 r. Vaughan dla odmiany zainteresował się... cukrem i wydał polecenie zwiększenia przydziału cukru pewnej firmie przemysłowej. Polecenie to, podobnie jak i wspomniana interwencja na rzecz właścicieli toru wyścigowego, była całkowicie bezprawna. Lecz ze względu na wysokie stanowisko generała w Białym Domu, polecenie wykonano. Ile general wziął za cukier, również nie wiadomo.

Największa afera dotyczy perfum i elektrycznych lodówek. W 1945 r. znany aferzysta waszyngtoński, niejaki John Maragon, jak obecnie ustalilo dochodzenie, udał się wojskowym samolotem do Europy na „szaber”. W drodze powrotnej władze celne zatrzy-

mały Maragona z butelką szampauna, w której spryciarz przewoził jakieś bardzo cenne olejki dla fabryki perfum. Maragona jednak zwolniono i sprawę umorzono. Jak się teraz wyjaśniło, Maragon miał wówczas prawo wolnego wstępu do Białego Domu.

Lecz fabryka perfum widocznie czuła się „zobowiązana” wobec gen. Vaughana. Toteż w latach 1945—46 z polecenia tej fabryki (Albert Verley Comp. w Chicago) dostarczono do Waszyngtonu do dyspozycji Vaughana 7 bardzo drogich i luksusowych elektrycznych lodówek. Dodać należy, że ze względu na upały, trwające w stolicy USA przez szereg miesięcy, lodówki mają tu duże znaczenie.

Komuż gen. Vaughan „podarował” te lodówki? Wykaz brzmi jak następuje: 1 — sam general, 2 — p. Trumanowa, która lodówkę odesłała do prywatnej siedziby prezydenta w miasteczku Independence, 3 — min. skarbu John W. Snyder, 4 — prezes sądu najwyższego Fred M. Vinson, 5 — James K. Vardaman, wówczas adiutant prezydenta do spraw marynarki, 6 — Matthew J. Connelly, sekretarz prezydenta 7 — stolówka sekretariatu Białego Domu. Komentarze — jak to się mówi — zbyt cenne...

### Minister Johnson i B—36

Dochodzenie w sprawie gen. Vaughana, który bezapelacyjnie zajął tron króla łapówkarzy waszyngtońskich, odwróciło zainteresowanie amerykańskiej opinii publicznej od innej afery, mającej zasadniczo o wiele większe znaczenie. Mam na myśli równoległe prowadzone dochodzenie w sprawie min. spraw wojskowych, Louisa A. Johnsona i B—36. Ten tajemniczy znak nie jest hasłem jakiegoś szpiega. Tak oficjalnie nazywają się wielkie bombowce lotnictwa amerykańskiego.

Od chwili nominacji min. Johnsona kursowały tu pogłoski, że ta nominacja oznacza zwiększone zakupy bombowców B—36. Rzeczywiście, w ciągu ostatnich miesięcy lotnictwo amerykańskie zamawia wyłącznie tego typu bombowce, których posiada już blisko 200 sztuk, a każda kosztuje wiele milionów dolarów.

Lotnictwo wojskowe publicznie stwierdza, że właśnie B—36 są najlepszymi bombowcami.

Ale dziwnym „zbiegiem okoliczności”, jeżeli można to tak nazwać, bombowce B—36 produkuje firma Consolidated Vultee Aircraft, zaś min. Johnson do chwili objęcia stanowiska ministra był dyrektorem właśnie tej firmy...

Nie ma wątpliwości, że wiąże się to z wzmocnionymi zakupami B—36... Dochodzenie w tej sprawie z całą pewnością będzie umorzono. Lecz w opinii publicznej min. Johnson pozostaje konkurentem gen. Vaughana. Tak to wygląda we „wzorowej demokracji” amerykańskiej, szeroko reklamowanej na użytek zewnętrzny. Henryk Witkowski

Recenzja, kiedy sztuka już schodzi z afisza? Bałagan, niedopatrznie? Nie — wczasy. Bardzo przepraszam.

Więc może już nie recenzja, a po prostu uwagi na temat autora i sztuki. Nie recenzja, a próba skonfrontowania dzieła, pomyślanego przez autora z realizacją sceniczną.

Pisałem już kiedyś o tym, że egzemplarz jest pierwszym stadium pracy teatru. I o tym, jakim sztuka ulega przekształceniom i jak różnorodne przybiera postacie, zależnie od indywidualności reżysera. Mam tu ciekawy przykład tych przekształceń. Tym ciekawszymi, że autor jest jednym z najlepszych i najbardziej twórczych doświadczeń, a Wilam Horzycy jednym z czołowych reżyserów teatru dzisiejszego.

Afisz, zgodnie z oryginałem podaje. „Rzecz dzieje się współcześnie w jednym z większych miast Włoch Środkowych”. Mimo to nazywam Pirandella twórcą teatru doby ubiegłej. W świetle olbrzymich przeobrażeń, które od tego czasu nastąpiły, ta sztuka „współczesna” jest już dziś niemal historyczną. Mentalność świata się zmieniła, inna jest już dziś psychika twórcy i odbiorcy, ciężar zagadnień przetrzebiony został na inne kategorie. Nie odbiera to wartości dziełu, zwłaszcza jeśli traktować je z punktu widzenia epoki, w której powstało.

W swoim czasie dramat Pirandella był swojego rodzaju rewolucją. Był buntem przeciw wszelkiemu dogmatyzmowi, przeciw wszelkim formom, prawom, obowiązkom, jakim rzeczywistość okalała i zaciemniała indywidualność człowieka. Był protestem przeciw zakłamaniu, którym człowiek jak maskę oślania swoje życie wewnętrzne przed wtargnięciem narzuconych form. Seria dramatów Pirandella została wydana pod tytułem „Nagie maski”. W każdej jego sztuce powtarza się motyw maski. Maski to oblicze człowieka,

# Pirandello w Teatrze Polskim

obrócone na zewnątrz i ukształtowane według praw i pojęć otaczającego świata. Autor wziął sobie za zadanie — w sztukach swoich zdejmować maski i ukazywać właściwe jądro psychiki ludzkiej, niezależnie od tych praw i pojęć i ukształtowane w głębokiej metafizycznej samotności. Ale i owa niesfałszowana żadnymi naleciałościami prawda wewnętrzna nie jest bynajmniej ujęta w kształt niewzruszonego charakteru. Jest niesłychanie różnorodna i fluktuująca pod wpływem zmieniających bodźców psychicznych. Każdy człowiek inny jest w swoim mniemaniu, inny w rzeczywistości, inny dla otoczenia. Ten relatywizm sprawia, że dotrzeć do sedna życia do istotnej prawdy jest rzeczą prawie niemożliwą.

W krótkich momentach tylko, jak w świetle błyskawicy ukazuje się czasem spod maski prawdziwa twarz, aby znów ukryć się i budzić nowe pytania i wątpliwości. Dlatego też finały sztuk Pirandella nie są właściwie finałami: są pytaniami rzuconym w przestrzeń, są zagadką dla widzów, którą każdy może rozstrzygnąć „jak się komu wydaje”. (Jedną z sztuk Pirandella nosi taki charakterystyczny dla niego tytuł: „Rozkosza uczciwości” tym się różni od wielu innych sztuk Pirandella, że finał przynosi borykającemu się z zakłamanymi formami życia bohaterowi pewne wyzwolenie, a widzowi moment katharsy. Katharsa znaczy: oczyszczenie. Momentem oczyszczającym jest tu miłość, jeden z najpotężniejszych bodźców życiowych. Czerpiąc z niej siłę i podniętą bohater sztuki, Angelo Baldovino, odrzuca wszelkie narzucone sobie formy kłamstwa i podłości i przeciwstawiając im bezwzględnie wewnętrzną uczciwość, spod maski wyko-

lejeńca życiowego ukazuje prawdziwe oblicze człowieka silnego i gotowego do walki ze złem.

Czy należało wskrzeszać obecnie tę sztukę o głębokim intelektualnym i filozoficznym podłożu? Sądzę, że tak.

Dzisiejszy widz, odwykły od schodzenia w głąbie psychologiczne, może z pewnym wysiłkiem śledzić pirandellową grę masek i luster. Mimo to, fakt, że sztuka chwyciła, że widzowie ze skupieniem i powagą śledzi bieg akcji, dowodzi żywotności tej sztuki i dowodzi, że była potrzebna. Jej wielkie wartości artystyczne, żywiołowa dynamika dialogów i wspaniałe zarysowane charaktery, dały piękny materiał teatrowi.

Teatr dokonał tu jednak pewnych przekształceń. Do przekształceń teatr ma prawo, z tym zastrzeżeniem, że muszą być dokonane w duchu i stylu charakterystycznym dla autora, — zwłaszcza dla autora tej miary i o tak oryginalnym obliczu, jak Pirandello. Każda z jego postaci jest obdarzona specjalnym gatunkiem dynamizmu — i przynajmniej, że sprawa obsady jego sztuk jest rzeczą szczególnie skomplikowaną. Nawet w dużym zespole niewielu można znaleźć aktorów, zdolnych do pirandellowej, specyficznej ekspresji, pod którą musi kryć się potężny ładunek intelektualny.

Najtrudniejsze zadanie przypadło głównemu bohaterowi, którego reprezentował p. Zieliński. Trzeba przyznać, że z zadania tego wywiązał się na ogół zwycięsko, znajdując właściwy ton dla tej postaci, zwłaszcza w pierwszej części sztuki. Pozorna zewnętrzna i wewnętrzna abnegacja ustępuje chwilami miejsca momentom wzmoczonej czujno-

ści, błyskawicom ożywienia, które pokrywają się z Pirandellowskim wkładaniem i zdejmowaniem maski. W masce jednak aktor czuł się lepiej, a właściwe trudności rozpoczęły się dla niego z chwilą, kiedy zgodnie z zamierzeniem autora, musi wydobyc akcenty prawdziwego człowieczeństwa i znaleźć specjalną tonację uczuciową, która towarzyszy temu przeobrażeniu. Dla tego finał sztuki, który u Pirandella jest żywiołowym wyładowaniem emocji i siły, wypadł na scenie Teatru Polskiego nieco konwencjonalnie.

Dodatnią pozycją w sztuce jest rola Maurycego Setti (inteligentnie granego przez p. Dewoyno), który znalazłszy się jako świadek i pośrednik wśród burzy rozpetanych temperamentów i działań, zachowuje rozkoszny obiektywizm i swoim spokojem, pełnym dyskretności ironii, podkreśla dynamikę akcji.

Równie inteligentnie i ze szlachetnym umiarem zagrał rolę Proboszcza p. Gawlik.

Natomiast p. Mazarekówna jako matka jest tak pozbawiona wszelkich cech pirandellowych, że wydaje się w tym przedstawieniu postacią z innej sztuki. Obecność jej na scenie osłabia dynamikę bardzo dynamicznych scen, w których bierze udział i przekształca zamysł autora, który chciał w tej postaci przedstawić czystą, emocjonalną formę macierzyństwa, dochodzącą niemal do furii i do hysterii, kiedy dziecku grozi niebezpieczeństwo. P. Mazarekówna wyrażała wszelkie swoje uczucia z łagodnym wdziękiem który byłby niezmiernie ujmujący w salonowej komedii francuskiej.

Najpoważniejszym przekształceniem, z którym pozwolę sobie post factum podyskutować jest ujęcie postaci Kochanka, markiza Colli. W interpretacji p. Chodackiego jest to postać komiczna, niemal groteskowa, która musi w widzu obudzić wątpliwości, jakim cudem ten bufon mógł stać się przyczyną tragedii. Aby walka była zrozumiała, muszą brać w niej udział równej wagi przeciwnicy, inaczej staje się farsą. Kochanek Pirandella to jest jednak adwersarz, tym groźniejszy, że podłość ukrywa pod maską gładkich manier, a intrygę pod maską wytworności. „Wysze sfer” zostały wprawdzie na scenie ośmieszzone, osłabiona jednak została przez to groza panującego tam zakłamanie i nie uwydatnione martwe maski pozorów, pod którymi ukrywa się zgnilizna.

Jednym z poważniejszych przekształceń jest też jedno miejsce, które nie ma u Pirandella. Wydaje mi się rzeczą nieprawdopodobną, aby w owych czasach mał „wznieść się” w mieszkaniu żony. Zwłaszcza w sytuacji stworzonej przez sztukę, gdy bohater, miał możliwość stworzenia żonie innego środowiska, niż to, w którym poniosła krzywdę, i z którym toczy nieustanną walkę.

Jest to jednak rzecz drugorzędna. To sprawa do dyskusji. Nawiasem mówiąc dyskusja taka z teatrem na łamach prasy byłaby rzeczą bardzo ciekawą i pożądaną. W tym wypadku jest to rzecz spóźniona, ale może kiedyś teatr przeciwstawił wątpliwościom i zastrzeżeniom sprawozdawcy swój punkt widzenia. Byłoby niezmiernie pouczające dla czytelnika, takie żywe wprowadzenie go w świat pracy teatralnej.

Poza kilkoma punktami, przedstawionymi powyżej, które mogą podlegać dyskusji, należy się dyrektorowi Horzycy podziękowanie za staranne i ciekawe wystawienie tej właśnie sztuki, która stanowiła piękne zamknięcie sezonu.

J. Mor.

W ubiegłą niedzielę, dnia 4 bm. zorganizowane zostały dożynki gminne w Ołoboku — gmina Sieroszewice, w Komorowie — gmina Mikstat i Góźnie — gmina Sobótka. Dożynki zostały zapoczątkowane korowodem zespołów żniwiarzy z poszczególnych gromad. Przemówienia wygłosił w Ołoboku prezes Zarządu Gminnego Związku „Samopomocy Chłopskiej” — Franciszek Matuszak w Góźnie — kierownik szkoły Edward Juszczyk, w Komorowie — kierowniczka szkoły Janecka. Wieńce otrzymali przodownicy pracy z fabryk i zakładów pracy w Ostrowie, a mianowicie pp. Branczel i Edward Kryś, którzy także uczestniczyli w dożynkach. Po uroczystościach oficjalnych odbyły się zabawy ludowe połączone z występami zespołów ludowych. W świetlicy plonu wzięły liczny udział rzemieślnicy gmin oraz przedstawiciele władz powiatowych i partii politycznych. (md)

Nagrody dla kolejarzy

W ubiegłym tygodniu w świetlicy Z. Z. K. w Lesznie odbyła się uroczystość rozdania nagród pieniężnych przodownikom pracy węzła leszczyńskiego. Uroczystość zaszczycił obec-



Turla Wawrzyn starszy wstawiacz st. Leszno (Odznaczony Orderem „Sztandaru Pracy” kl. II) Pawłowski Józef tokarz parowozowni Leszno (Odznaczony Orderem „Sztandaru Pracy” kl. II)

ściąją zast. nac. służby elektrotechnicznej p. Stróżyk oraz z ramienia Okr. Z. Z. K. p. Kukurynda. Ogółem nagrodzono 130 osób, gdzie poszczególne nagrody wahały się w sumie od 3 tys. do 8 tys. Również 1 bm. w pawilonie Min. Komunikacji w Poznaniu zostali odznaczeni Orderem „Sztandaru Pracy” II klasy przodownicy: Józef Pawłowski tokarz parowozowni oraz Wawrzyn Turla, starszy ustawiacz ze stacji Leszno. (r)

Za przestępstwa — kary

Sąd Grodzki w Krotoszynie skazał ostatnio: Ignacego Szlachtę z Trzemesznej, pow. Krotoszyn, za kradzież prosiaka na szkodę Raczkiewicza z Rozdrażewa na karę 7 miesięcy więzienia i 2000 zł opłat sądowych; Bronisławę Mogiłek z Krotoszyna, za kradzież sukni na szkodę Namysłowej w Smoszewie na karę 6 miesięcy więzienia i za wzięciem kary na 2 lata i 1000 zł opłat sądowych i Jana Zimnego rolnika oraz Walentego Snelę z Rudy, pow. Krotoszyn, za opór władzy na kary po 2 miesiące aresztu i po 500 zł opłat sądowych, Helenę Zimną z Rudy za zniewagę i opór władzy na karę 9 tygodni aresztu i 500 zł opłat sądowych. (fk)

Kedu zostanie zmechanizowany szlaban pod Steszewem

Na szosie Poznań-Kościan, tuż za Steszewem, znajduje się przejazd kolejowy Ruch kotowy jest tu dość duży. W chwili zbliżania się pociągów szosa zamyka szlaban. Jak dotąd, wszystko w porządku. Dlaczegoż jednak Dyrekcja Kolei Państwowych nie pomyślała o tym, by na tym ruchliwym przejeździe uruchomić zmechanizowany szlaban.

Zupełnie niepotrzebnie drożnik w podeszłym już wieku zmuszony jest dziesiątki razy dziennie dźwigać ciężką zapórę drogową. Chyba byłby już czas by ją zmechanizować. (pl)

ZE SPORTU

Mecz piłki wodnej o mistrzostwo okręgu

W dniu 4 bm. odbył się na pływalni w Łazienkach Miejskich w Krotoszynie mecz piłki wodnej o mistrzostwo okręgu między drużynami „Warty” Poznań a „Gwardii” Krotoszyn.

Zwycięstwo w stosunku 3:2 odniosła poznańska drużyna „Warty”. Gra była wyrównana i ostatnią zwycięską bramkę zdobyła „Warta”. (fk)

Gwardia (Krotoszyn) 5:0 Gwardia (Jarocin)

W dniu 4 bm. odbyły się na stadionie miejskim w Krotoszynie zawody piłki nożnej pomiędzy drużynami „Gwardii” Krotoszyn i „Gwardii” Jarocin. Zawody zwyciężyła drużyna „Gwardii” Krotoszyn w stosunku 5:0 do przerwy 3:0.

Drużyna gospodarzy była bezwzględnie lepsza i wygrała zasłużenie, pod czas gdy zawodnicy Jarocina nie byli zgrani i walczyli chaotycznie. (fk)

Jedyna w Polsce spółdzielcza roszarnia lnu

pomyślnie rozwija się pod Leszkiem

Niedaleko od Leszna za „wesołym miasteczkiem” wznosi się wysoki nieustannie dymiący komin roszarni lnu i konopi „Samopomocy Chłopskiej”. Jest to jedyna spółdzielcza roszarnia w Polsce, która istnieje już od kilkunastu lat. Roszarnia ta o obszarze 7,5 ha rozwijać się zaczęła dopiero po odzyskaniu niepodległości. Została ona zelektryfikowana.

Zakupiono wówczas kilka nowych maszyn do omlotu i czyszczenia lnu, a w roku bież. wybudowano ogromną stodołę dla przechowywania słomy lnianej oraz magazyny i biura dla kierownictwa. Dla pracowników roszarni wybudowano łazienki, urządzone stołówkę i świetlicę, a obecnie projektuje się wybudowanie nowoczesnej suszarni, pokrycie istniejących basenów i wprowadzenie nowoczesnej maszyny do o-garniania lnu. W trakcie budowy znajdują się tak zwane belgijskie trzepakki, z których każda będzie obsługiwana przez 12 kobiet.

Głównym produktem roszarni „Len” w Lesznie jest włókno — tzw. jednozerówka, dwuzerówka, pakuly oraz tapicerka. Pomimo tego, że urządzenie wewnętrzne i maszyny są starego typu, praca wre i miesięczne plany produkcji przekracza się co najmniej o 10%. O rozmachu i rozwoju roszarni mówi także jej obrót. W zeszłym roku bilans obrotu zamykał się sumą 17 milionów zł, natomiast w pierwszym półroczu roku bież. osiągnięto już 47 mil. zł obrotu. Wzrasta także liczba plantatorów. W r. ub. było ich 600, w r. bież. jest ich około 1000. W zeszłym roku zakontraktowano 195 ha lnu i to łącznie z powiatem wschowskim. Obecnie sam powiat leszczyński ma zakontraktowanych 267,7 ha lnu. Celem podnie-

sienia wydajności pracy, w najbliższym czasie robotnicy roszarni zamierzają wezwać do współzawodnictwa sąsiednie roszarnie lnu i konopi.

Dla udogodnienia i utrzymania blizszego kontaktu z plantatorami, otwarto nowy sklep z płótnem, materiałami

drelichowymi, flanelą, jedwabiem itp. Mieści się on przy ul. Słowiańskiej 3. Kontraktowi plantatorzy za odstawienny len i konopie, otrzymują zapłatę w gotówce i towary, a poza tym zapłatę za przewóz, a na wiosnę zaliczki i ziarno siewne. Niekontraktowi otrzymują jedynie zapłatę w gotówce i to o 50 zł niższą.

Rozwój roszarni „Len” w Lesznie zawiązać należy pracownikom, którzy odznaczają się wyrobieniem spólnym.

Prace wykopaliskowe w Gieczu

W ramach przygotowania obchodu tysiąclecia wystąpienia Państwa Polskiego na widownię dziejów, podjęto ostatnio prace wykopaliskowe na znanym grodzisku w Gieczu w pow. średzkim. Zalicza się ono do największych i najciekawszych tego rodzaju obiektów na terenie Wielkopolski.

Po kilkudniowym odpowiednim przygotowaniu kierownictwo, które spoczywa w rękach dr. Bogdana Kostrzewskiego — wicedyrektora Muzeum Prehistorycznego w Poznaniu, przystąpiło już do właściwych robót badawczych. Dają one niewątpliwie już wkrótce bardzo ciekawe wyniki.

Prace wykopaliskowe prowadzone przez Muzeum Prehistoryczne w Poznaniu, dzięki pomocy finansowej Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków, trwać będą w bieżącym sezo-

nie dwa miesiące, natomiast czas trwania robót w ogóle oblicza się na kilka lat. (lc)

W Kopanicy bawiono się doskonale

W ub. niedzielę w kilku gminach powiatu wolsztyńskiego obchodzono niezwykle uroczyste „święto plonu”. W Kopanicy, pow. wolsztyńskiego odbyły się w dniu tym dożynki gminne. Brały w nich udział gromady: Kopanica, Jażyniec, Jaromierz, Maławieś, Wąchabno i Zodyń. W godzinach popołudniowych korowód żniwny przedelfował przed władzami, po czym wraz z mieszkańcami z gromad okolicznych udano się na obszerną polanę, gdzie odbyła się dalsza uroczystość.

Przemówienia wygłosił przewodniczący G. R. N. — Domagalski, prezes PZGS — Oszast.

W dalszym ciągu odbyły się tańce regionalne, oraz wręczanie wieńców, które otrzymali przodownicy z Zodynia — Szarlata, z Kopanicy — Jan Nowak, z Jarzyńca — Szwabe, z Jaromierza — Żymierski, z Małejwsi — Prysz, z Wąchabna — Fabiś oraz wójt Rapicki. Po oficjalnych uroczystościach mieszkańcy wsi bawili się wesoło, a w czasie zabawy przygrywała orkiestra ludowa, oraz kołżar z Wąchabna 71-letni Tomasz Brudło. (tr)

Przygotowania pod zasiewy w powiecie wolsztyńskim

Próbne omloty po tegorocznych zniwach wykazały, że gatunek ziarna nie jest gorszy niż w ub. roku. W zbiorach w powiecie wolsztyńskim wielką przeszkodą były chłodne noce i liczne opady deszczowe. Przeciętny omlot z jednego hektara wynosi 16—20 kwintali żyta. Ta sama przeciętna dotyczy również pszenicy. Gorsze plony w stosunku do roku ubiegłego zanotowano jednak w zbożach jarych. Pierwsze omloty wykazały, że jęczmień, owies i pszenica jara są wagi poniżej standardu.

Na terenach pow. wolsztyńskiego daje się zauważyć chwilowy brak węgla do omlotów. W chwili obecnej na nowe zasiewy sprowadz. 15 t pszenicy ozimej i 70 ton żyta kwalifikowanego. Zdaniem rzeczoznawców rolniczych jest to za

mała ilość. Powiatowy Związek „Samopomocy Chłopskiej” poczynił starania o zwiększenie ilości ziarna siewnego. Jeśli chodzi o nawozy sztuczne, także trzeba będzie sprowadzić więcej.

Rolnicy od kilku już dni przystąpili do intensywnej orki pod zasiewy. W połowie września praca ta ruszy w powiecie całą parą. (tr)

W 10 rocznicę bitwy pod Łęczycą

Ostatnio zawiązał się Komitet Organizacyjny uroczystości obchodu 10-tej rocznicy bitwy na polach tumskich pod Łęczycą w woj. łódzkim. Bitwa ta toczyła się w dniach 10 i 11 września 1939 r. i uczestniczył w niej 55 pp. Wielkopolski. Załobne uroczystości odbędą się dnia 10 i 11 bm. o godz. 9 w Tumie (pow. Łęczycą). Na uroczystości te zaprasza Komitet rodziny poległych, których listę podajemy poniżej (szczęśliki oficerów i żołnierzy spoczywają na miejscowym cmentarzu):

W obawie przed stonką ziemniaczaną

W ostatnich dniach sierpnia br. dokonano siódmej i ostatniej w ciągu roku bież. lustracji pól ziemniaczanych na całym terenie powiatu średzkiego, w poszukiwaniu stonki ziemniaczanej. W akcji powyższej brało udział 779 drużyn, w składzie 10.694 osób rekrutujących się z 8.271 osób starszych, 1.905 młodzieży szkolnej, 215 Z. M. P., 246 „Służba Polsce”, oraz 57 z Przyśpis. Rolniczego, którzy ogółem dall 16.995 roboczo-dniówek.

Wobec wykopania w terminie wcześniejszym ziemniaków na przestępnie około 746.39 ha, przeprowadzona lustracja objęła przestrzeń 7.331.76 ha.

Wynik powyższej lustracji jak i wszystkich poprzednich był negatywny. (Gr)

W trosce o zdrowie wsi powiatu średzkiego

W dniach od 3 do 9 października br. cała Polska obchodzić będzie „Tydzień Zdrowia” organizowany przez Polski Czerwony Krzyż

W celu upowszechnienia i zrealizowania naczelnego hasła tego tygodnia, którym jest: „Zdrowie Matki i Dziecka” — we wszystkich powiatach całej Polski odbywają się zebrania organizacyjne dla powołania powiatowych komitetów obchodu Tygodnia Zdrowia.

W Środzie odbyło się w dniu 1 września zebranie organizacyjne tego Komitetu, w którym udział wzięli wszyscy zainteresowani sprawami zdrowia, a więc instytucje państwowe, samorządowe i organizacje społeczne. W wyniku obrad zebrani postanowili organizować częstsze wyjazdy ambulansów sanitarnych na wsie, zorganizować akcje pokazową i propagandową w dziedzinie higieny i zdrowia oraz urządzić szereg konkursów czystości w szkołach i zagrodach wiejskich. (gr)

Kapr. podch. Julian Kurpisz, kpr. podch. Antoni Pokrzyński, st. strz. Walenty Piaskowski (wszyscy z Poznania); strz. Stanisław Michalak (Konin); Jan Owczarek (Kalisz); kpt. Antoni Krupa (Jarocin); strz. Klemens Zemski (Ostrów); strz. Leon Nowacki (Jarocin); strz. Marian Nowakowski (Środa); kpr. Jan Browarczyk (Kościan); kpr. Bolesław Kmieć (Kalisz); Alfred Waligóra (Ostrów); Franciszek Łakomy (Jarocin); Ignacy Krakowiak (Kościan); Stefan Dykciak (Krotoszyn); Kazimierz Lutoboski (Jarocin); plł. Henryk Gilewski (Kościan); strz. Józef Fantara (Kościan); strz. ulian Franciszek Maślak (Kalisz); strz. Franciszek Grzelanek (Jarocin); kpr. Józef Spaleniak (Jarocin); strz. Roman Chick (Jarocin); plut. Eugeniusz Słowruk (Kościan) i strz. Jan Dworniak (Kościan).

Zainteresowane rodziny winny zawiadomić Komitet Organizacyjny o swoim przyjeździe celem zapewnienia sobie zakwaterowania.

Pijaństwo przyczyną samobójstwa

W dniu 23 sierpnia wyszedł z domu Władysław Radziejewski, lat 25, zam. w Milkarowie, pow. średzki, Rodzina przypuszczając, że udał się do krewnych, nie czyniła żadnych poszukiwań. Ostatnio jednak w lesie między wsiami Kopaszycie i Targowagórka, 14-letni Ryszard Szuster z Milkarowa, pasąc krowy, natknął się przypadkowo na zwłoki wisielca. Zaalarmowany posterunek M. O. stwierdził, że denatem był wymieniony Wł. Radziejewski, znany z nadmiernego używania alkoholu. (gr)

Korespondencyjne kursy księgowości „CZYTELNIKA”

Inspektorat Kulturalno-Oświatowy Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” w Poznaniu w trosce o umożliwienie ludziom pracy mieszkającym na prowincji — dalszego dokształcania i zawodowego, organizuje od dnia 15 bm. korespondencyjne kursy księgowości przybłitkowej z jednolitym planem kont dla przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i spółdzielni, z uwzględnieniem kalkulacji przemysłowej i analizy bilansów oraz obowiązującego ustawodawstwa. Celem kursu jest danie tych wszystkich wiadomości które konieczne są w obecnej gospodarce planowej do samodzielnej pracy w dziale rachunkowości gminnych i powiatowych spółdzielni oraz

Z akcji przesiedleńczej. W ubiegłym miesiącu przesiadło się na Ziemię Lubuską 6 rodzin z 21 osobami. Dalsze zgłoszenia na przeniesienie napływają stale. Pierwszy sklep Centrali Rybnej w Wolsztynie został otwarty z dniem 1 września przy ul. Walki Młodych. (tr)

WRZESIEŃ Piątek Piotra Sobiesada Siódce wsch.: g. 6.16 zachodzi: g. 19.23 Księżyc wsch.: g. 20.01 zachodzi: g. 8.13

POZNAŃ TEATRY

Aktora i Lalki: dziś o godz. 18 — „Królowa Śnieżka”.

KINA Apollo — „Dni zdrady” o godz. 17.19 i 21; Bałtyk — „Harry Smith odkrywa Amerykę” g. 15.30, 18 i 20.30; Muza — „Zdradziecki poełg” o godz. 16, 18 i 20; Rialto — „Trójka treli” o godz. 15.30, 18 i 20.30; Warta — „Opowieść o prawdziwym człowieku” o godz. 16, 18 i 20; Aktualności nr 37 o godz. 10, 11, 12 i 13.

DZIEŃ POZNAŃIA

W najbliższych dniach odbędą się w Poznaniu konferencje nauczycielstwa poświęcone programom nauczania w roku szkolnym 1949/50. Inspektorat szkolny powiatowy organizuje taką konferencję w dniach 10 i 11 bm., a inspektorat szkolny miejski w dniach 11, 12, 17 i 18 bm. W konferencjach wezmą udział nauczyciele szkół podstawowych, specjalnych oraz wychowawczynie przedszkoli.

We wszystkich księgarniach, sprzedających podręczniki szkolne, panuje tłok. Młodzież zaopatruje się w książki. Księgarnie upadają ze znużenia, a mimo to pracują z całą energią: początek roku szkolnego to przecież dla nich to samo co okres prac żniwnych dla rolnika. A przy okazji zakupu podręczników ludzie interesują się też innymi książkami. Słowem — pierwsze dni września, to dni książki. Aby przyciągnąć ludzi do książki, zaczęli do jej nabywania „Czytelnik” organizuje loterię książkową. Los kosztuje tylko 30 zł, a można nań wygrać nie tylko piękną książkę, ale też różne premie — głównie wygrane, jak radiodobrynie, całą starannie skompletowaną biblioteczkę itp. Ta propagandowa loteria książkowa cieszy się dużym powodzeniem.

KOŚCIAN

Niedzielną zbiórka uliczna z okazji „Święta Lotnictwa” przyniosła 21.342 złota.

W dniu 8 września br. o godzinie 20 odbędzie się zebranie Związku Młodzieży Polskiej Koła Terenowego nr 3 w świetlicy przy ul. Walki Młodych. Przybycie wszystkich członków obowiązkowe.

18-letnia Maria Skórczanek zamieszkała w Kościanie — ul. Daszyńskiego, będąc u rodziców swej przyjaciółki Katarzyny Jakubiak przy ul. Gostyńskiej nr 29, wykorzystwała chwilową jej nieuwagę zabrała torebkę z zawartością 3.440 zł gotówki. Za pieniądze te młoda złodziejka postanowiła się ubić — zakupiła w sklepach szminki i perfumy. Powiadomiona o kradzieży M.O. jeszcze tego samego dnia przychwyciła amatorkę cudzych pieniędzy i oddała ją do dyspozycji sądu.

Kandydatom na Wyższy Kurs Księgowości systemem przybłitkowym „Perfecta” podaje się do wiadomości, że rozpoczęcie kursu nastąpi w piątek, dnia 9 bm. o godz. 19 w świetlicy firmy W. Czajka. Dalsze zgłoszenia przyjmuje sekretariat Stronnictwa Demokratycznego Kościan, Rynek 3. (jk)

ŚREM

Konkurs wędkarski. Istniejący w Śremie Oddział Okręgowego Związku Sportowego Wędkarzy „Warta”, liczący przeszło 200 członków, urządził w dniu 4 września br. V konkurs wędkarski. Do konkursu, który trwał od godz. 13 do 19, zgłosiło się 88 uczestników, którzy wylosowali miejsca nad Warą w dół od mostu — między Śremem a Górą. Za najlepsze wyniki przewidziano 14 nagród, w tym jedną wędrowną: drewnianą statuetkę wędkarza, wykonaną przez rzeźbarza Nowaka ze Śremu. Wyniki konkursu są następujące: I nagroda (za złowionego 2 kg sandacza) otrzymał Paź (buty gumowe). II nagrodę (rolka) zdobył Kubiński, III nagrodę Wichlacz (plecak), IV nagrodę Zaworski (koc). Konkurs cieszył się wielkim zainteresowaniem tak wśród wędkarzy jak i w ogóle wśród szerszej publiczności. (jh)



# 500 milionów ton węgla rocznie

Przemysł radziecki rozwija się obecnie niezwykle szybko i trudny problem całkowitego zmechanizowania pracy w górnictwie. Dokonanie tego śmięłego i wielkiego przedsięwzięcia możliwe jest tylko dzięki temu, że ustrój socjalistyczny stworzył szerokie możliwości dla rozwoju techniki i wychował nowy typ pracownika.

Stworzenie nowej inteligencji było jednym z pierwszych zadań rządu radzieckiego. Pierwszy masowy napływ radzieckich inżynierów przypada na lata 1928-29. W ciągu następnych 10 lat liczba inżynierów wzrosła 15-krotnie i odtąd powiększa się szybko.

Nowy typ radzieckiego specjalisty — to człowiek o silnej woli, to czło-wiek, który nie lęka się żadnych trudności i potrafi je przezwyciężyć, to

doskonały fachowiec, pełen inicjatywy, kierujący się ambicją zwiększenia produkcji, drogą stosowania coraz lepszych metod pracy i coraz nowszych i doskonalszych urządzeń.

Dzięki połączonym wysiłkom naukowców i robotników, do kopalń radzieckich napływa ostatnio najnowszy sprzęt techniczny.

Wzięmy dla przykładu „Mosbas” (Moskiewski basen węglowy). W ciągu ostatnich miesięcy nastąpiły tu znaczne zmiany. Coraz więcej spotykamy na kopalni wrębaczki, którym pozostał tylko stary tytuł, a którzy w rzeczywistości stali się mechanikami, kierującymi maszynami-wrębaczami, lub maszynami-ładownicami. Kierowana przez jednego mechanika maszyna ładująca węgiel, napełnia w ciągu godziny 20 je-

dnotonowych wagonetek, czyli jedną wagonetkę w ciągu trzech minut. Mechanicy pamiętają czasy, gdy ręczne ładowanie tych wagonetek trwało całą szachtę.

W kopalniach pracuje kilka rodzajów kombajnów. Szereg innych przechodzi próby w szybie nr 41 — swego rodzaju laboratorium doświadczalnym dla całkowitej mechanizacji kopalni.

Na wiosnę uruchomiono w kopalniach około 20 wrębaczek mechanicznych marki WTU-1. Ostatnio wprowadzono w użycie mechaniczny spawacz wagonów. Do niedawna górnicy wykonywali niebezpieczną pracę szepiania i rozczepiania wagonetek. Obecnie czyni to mechanik za pomocą naciśnięcia guzika w kabynie rozdzielczej.

W kopalniach podmoskiewskich widzi się lampy dające dzienne światło, automaty usuwające wodę z kopalni i wiele innych urządzeń, które zmieniały zupełnie wygląd kopalni i pracę ludzi. Setki górników, uwolnionych od ciężkiego wysiłku, zdobyli możliwość dalszego kształcenia się i podwyższenia swych kwalifikacji.

Wzrost kultury pracy wpłynął na zmianę bytu górnika. Praca w zmechanizowanej kopalni nie jest już ciężkim wysiłkiem fizycznym. Górnicy mają czas na odpoczynek, rozrywkę. Wzrost zarobków, który idzie za wzrostem wydajności pracy, stwarza możliwość dostatecznego życia.

Przy posuwającej się szybko dalszej mechanizacji kopalń radzieckich, przy wzrastającej liczbie wyszkolonych robotników i inżynierów wdrożonych do socjalistycznego współzawodnictwa i stachanowskich metod pracy, realizacja postawionego przez marszałka Stalina zadania zwiększenia rocznego wydobycia węgla do 500 milionów ton nie napotka na większe przeszkody.

A. Bogucki

# GŁOS SPORTOWY

W ramach jubileuszu 25-lecia istnienia podokręgu Bielsko-Biała, rozegrany został w Bielsku mecz piłkarski, między ligową jedenastką „Kolejarza” (Pozn.) i reprezentacją podokręgu, zakończony wynikiem remisowym 3:3 (1:1). Gospodarze przez cały czas posiadali przewagę, nie potrafili jednak rozstrzygnąć spotkania na swoją korzyść.



W dalszym ciągu międzynarodowych mistrzostw Węgier w tenisie Polacy rozegrali następujące spotkania:

Jędrzejowska wygrała z Justis 7:5, 6:1, kwalifikując się tym samym do półfinału, w którym spotka się ze zwyciężczynią gry Hidassy (Węgry) — Stancescu (Rumunia).



W grze pojedynczej mężczyzn dobrze usposobiony Skonecki pokonał trzecią raketę Rumunii Cobzuc'a 6:1, 6:3, a Piątek z trudnym pokonał Brenda (Węgry) 7:5, 1:6, 7:5.

Największą sensacją dnia była porażka drugiej rakiety Węgier Adama z nieznanym Szentpeterem 6:2, 3:6, 7:5.

Z pozostałych gier na wyróżnienie zasługuje spotkanie Krejčík (CSR) — Vac (Węgry) 8:6, 6:4 i Miskova (CSR) — Peterdi 3:6, 6:1, 6:2.

Ponad 30 tys. widzów zebrało się w warszawskiej alei Niepodległości wzdłuż trasy międzynarodowego wyści-

gu kolarskiego, zorganizowanego przez P. Z. Kol. Wyścig rozegrano na dystansie 100 km, z 10 lotnymi finiszami a uczestniczyło w nim 24 kolarzy, z 7 państw. Z ekip zagranicznych, które brały udział w Tour de Pologne, zabrakło na starcie reprezentantów Anglii i Rumunii. Wśród 24 startujących było zaledwie dwóch kolarzy polskich: Rzeźnicki i Grynkiewicz, którzy nie odegrali zresztą większej roli w wyścigu.



Bezpośrednio po starcie zainicjowali ucieczkę Duńczyk Ammentorp i Hansen i zdecydowanie prowadzili przez kilka okrążeń. Pierwszy lotny finisz wygrał Ammentorp, przed Hansem i swym rodakiem Peitersen'em. Po tym finiszu od pozostałej grupy zawodników wyrwa się 7 dalszych kolarzy, którzy tworzą szóstą grupę, aż do 60 km. Są to: Wittek (Polonia francuska), Locatelli (Włochy), Alix i Lemay (Francja), Jorgensen (Dania), Castellano (Szwajcaria) i Bohdan (CSR). Oni też rozgrywają pięć dalszych finiszów wyłącznie między sobą.

W 2 finiszu: 1) Wittek, 2) Ammentorp, 3) Bohdan.

W 3 finiszu: 1) Ammentorp, 2) Lemay, 3) Wittek.

W 4 finiszu: 1) Ammentorp, 2) Peitersen, 3) Lemay.

W 5 finiszu: 1) Ammentorp, 2) Wittek, 3) Lemay.

W 6 finiszu: 1) Ammentorp, 2) Peitersen, 3) Wittek.

Wittek, nadający wraz z Ammentorpem i Peitersenem ton wyścigowi, zdobył sobie wielką sympatię wśród widzów, którzy go bardzo żywo dopinguwali.

Po 60 km grupa 2 dogoniła czołówkę. Zawodnicy niedługo jednak jechali razem, gdyż już po siódmym finiszu, wygranym przez Lemay'a, przed Garnier'em i Witkiem, do przodu wysunęli się Lemay i Locatelli. W następnym okrążeniu dołączają się jeszcze do nich Peitersen, Riegert i Castellano. Dwaj pierwsi odegrali teraz główną rolę w wyścigu, dystansując Ammentorpa, który prowadził dotychczas różnicą 12 pkt.

Osmy finisz wygrał Lemay, przed Peitersenem i Castellano, dziewiąty Peitersen przed Lemay'em i Locatellim, ostatni zaś ponownie Peitersen, przed Lemay'em i Riegert'em. Na końcowych okrążeniach druga grupa wyraźnie zwiększyła tempo, zbliżając się do pierwszej, lecz do połączenia się zabrakło jej około 20 sek.

Końcowa klasyfikacja wyścigu: 1) Peitersen (Dania) — 32 pkt., czas 2:37:30, 2) Lemay (Francja) — 30 pkt., 3) Ammentorp (Dania) — 30 pkt., 4) Wittek (Polonia francuska) — 20 pkt., 5) Locatelli (Włochy) — 8 pkt. Rzeźnicki zajął 10 miejsce, mając 2 pkt., które zdobył zajmując 4 miejsce w 1 finiszu lotnym. Wyścig ukończyło 14 zawodników a zwycięzca otrzymał rower wyścigowy włoskiej firmy „Benetto”.

W Szczecinie rozpoczęło się międzynarodowe spotkanie tenisowe Sztokholm — Szczecin. Po pierwszym dniu rozgrywek prowadzi Sztokholm 2:0. W grze pojedynczej mężczyźni Rohlson pokonał Olejniszyna 4:6, 6:4, 6:1, a w grze pojedynczej kobiet Eliaeson pokonała Tłoczyńską 3:6, 6:1, 6:1. Z powodu niedyspozycji Eliaesona, spotkanie jego z Tłoczyńską zostało przełożone. W grze mieszanej para Eliaeson — Rohlson wygrała 1 seta z małżeństwem Tłoczyńskimi 6:3, a drugiego seta przegrała przy stanie 3:3, z powodu ciemności.



Sędzia: — Czy oskarżony był już karany?

Osk.: — Tak, przed pięciu laty za kąpiel w niedozwolonym miejscu.

Sędzia: — A potem?

Osk.: — Potem już się nie kąpałem!

## FILM Duchy zdemaskowane

W murach starego średniowiecznego zamku nad jeziorem — „straszny”. W jednej z komnat stoi żelazny rycerz w zbroi, którego dotknięcie ściąga na śmiągłków nieobliczalne wprost nieszczęścia. Przybysom opowiada o tym stary dozorca Lebeda, sprawujący zarazem funkcję pedala mieszczącej się w zamku szkoły.

Przepiękne zbiory, zgromadzone w muzeum zamkowym, ściągają licznych miłośników zabytków sztuki. Szczególnie zainteresowanie wywołuje drogocenny milionowej wartości krzyż wysadzany brylantami, pilnie strzeżony w specjalnej gablotce.

Jednym ze zwiedzających jest niejaki prof. Zach, bardzo poważnie wyglądający facet w ciemnych okularach. Nie tylko zna się na sztuce, ale obdarzony jest zdolnościami spirytystycznymi-hipnotycznymi. Zaimprovizowany na miejscu seans pogłębia jeszcze więcej atmosferę tajemniczości i niesamowitości wśród grona jego uczestników. Łatwość i zabobonność „załogi zamkowej” wykorzystuje sprytnie prof. Zach — dla swoich własnych celów. Tym celem jest dotarcie do skarbczyka i zabranie z niego bezcennego eksponatu.

Wspólnik wślizguje się niespostrzeżenie do górnych pokoi zamku, podczas gdy na dole profesor otumania całe towarzystwo pokazem hipnotycznym, dokonany na młodej żonie Lebedy. Jest jednak wśród tych ludzi człowiek trzeźwy i bystry, któremu praktyki profesora wydają się podejrzane. To młody rzeczoznawca sztuki dr Jirsa z Pragi. W odpowiedniej chwili z pomocą dwóch chłopców ze szkoły demaskuje oszustów, przyczyniając się do uratowania skarbu.

Ta historia posłużyła Czechom do zmontowania wesołej komedii filmowej, w której momenty sensacyjności splatają się silnie z humorystycznymi. Cała akcja dzieje się w nocy, w labiryncie korytarzy i starych komnat zamkowych — i to stwarza pewien nastrój niesamowitości i grozy. Nawiąnu i łatwowierni ludzie, wystawieni są na różne niespodzianki i przygody, od których włosy stają na głowie, chociaż ich powodem — jak się okazuje — nie są wcale „duchy”.

Satyryczny wydźwięk filmu leży w tym, że ukazuje on grupkę mocno skołtonionych typów, zapatrzonych w zwodnicze widma przeszłości, i wie-

rzających w „tajemnicze siły”, władające światem.

Na uwagę zasługuje wyrównana gra artystów, z których — naszym zdaniem — Sasza Raszilow jako Lebeda wybija się na pierwsze miejsce. Profesora Zach gra Bogumil Zahorski, dra Jirsa — Rudolf Deyl. Dzielnymi zuchów, którzy pomogli wytropić „duchy”, grają młodzi praktykanci praskiej fabryki lotniczej Antoni Szura i Stanisław Fiszer. Szkoda jedynie, że świetny Edward Linkers nie znalazł w filmie właściwej sobie roli, a wiemy choćby z komedii „Nikt nie wie”, co potrafi pokazać ten świetny czeski komik.

Reżyserował obraz Vaclav Gajer.

Omówiony przez nas film nosi tytuł „Trójka Trefl” i grany jest w poznańskim kinie „Rialto”. J. M.

## Z PERSPEKTYWY ŚNIEŻKI

Deszcze wypędziły mnie z gór. Jakież to złyby mieliśmy w tym roku Kłapałłsi zębami otuleni w pledy na werandzie, podczas gdy chmury poganiały nisko przed oknami i nie dawały widzieć dalej poza krzaki w ogrodzie. Ale byłabym niesprawiedliwą, gdybym na conto „na” naszych Karkonoszów nie zapisała kilku dni ciepłych, ba, nawet gorących. Jakis litościwy wiatr dmuchnął nagle, nie spodziewanie, przepędził chmurzyśka, niebo wyprane, czyste zajaśniało nad nami i w całej swojej okazałości rozbiłyśa w słonecznym świetle.

Nakotłowało się w pensjonacie, wszyscy chcieli iść na wycieczkę Wielko to mi wycieczka! W trzy godziny już się jest na najwyższym szczyście Gór Olbrzymich! No ale przecie nie można mieć o to pretensji do góry, że nie jest wyższa.

Oto widok na dwa kraje: Polskę i Czechosłowację. Stoimy bowiem na granicy. Jest bardzo widoczna z dołu, gdzie się mówi: „Tam, za górami leżą Czechy. Pójdę na szczyt i zobaczę co się na drugiej stronie u nich dzieje”. A Czesi mówią to samo i drapią się na zbocza i zaglądną do nas: „A co tam teraz w Polsce słychać?” I ciekawscy raz po raz wynurzają się z tej i z tamtej strony i nawzajem sobie do garnków patrzają.

Ale tu na szczyście granicy już nie widać. Tu jest braterstwo narodów, pomieszanie, wieża Babel. Tu się spotkały dwie fale i skotłowały razem. Trochę strojem i szykiem różnią się nacje. Tak, dwa na trzy razy poznasz na pierwszy rzut oka który Czech, a który Polak. Ale twarze wszystkich na równi śmieją się wesołą beztroską — radością wycieczki, wszyscy na równi wystawiają możliwie największy obszar swej skóry na działanie słońca i wszystkich jednakowo cechuje apetyt. Toteż ruch między restauracjami jest ożywiony. W czeskiej dostaniesz butelkę wina, którą ci chętnie sprzeda tamtejszy obywatel, aby natychmiast otrzymane złote zamienić na kielbasę „bez listka” w polskim schronisku.

Nie uwierzycie państwu tam z dołu, jakie tu fury jedzenia, jakie morza piwa i wina na szczyście Śnieżki zjada się i wypija — nie płacąc przy tym drożej jak gdzie indziej. A wywindował to na górę, chyba nie fraszka! I co się nie mieści na tym kamienistym stożku (1650 m ponad poziom morza). Bouda czeska, schronisko polskie, obserwatorium astronomiczne, kapliczka św. Wawrzyńca i kioski z pamiątkami czeskimi, które gwałtownie wykupują Polacy i skrzynka pocztowa, gdzie Polacy rzucają kartki z Czech z czeskimi znaczkami. I mieszkają tu stale ludzie, a roi się od turystów przechodzących, no wprost jest ciasno — jak w dzień wielkiego jarmarku w powiatowym miasteczku.

W stronę czeską wybiegają grzbiety górskie dalej i głębiej, poprzecinane długimi dolinami. Po stronie polskiej łańcuch górski jest wyższy i opada raptowniej w dół. Cała Jeleniogórska Dolinę mamy teraz przed sobą usianą osadami, które rozłożyły się wzdłuż gęstej sieci doskonałych dróg. Tam w głąbi kominami fabrycznymi anonsuje się Jelenia Góra, tu bliżej — Kowary, Mysłakowice, Karpacz i najwyżej położone Bierutowice. Dalej, na lewo za mrugającymi oczkami małych jezior — płasko w dolinie — Cieplice nad nimi, a czarnej kopy — świerkowym

lasem pokrytego — wzgórze, sterczy wieża zamku Chojnasły, a dalej jeszcze, niewidoczna stąd w górskim wawoście schowana — wiadoma tylko — Szklarska Poręba, która ze strony zachodniej odgrywa tę samą rolę co Karpacz ze wschodniej: spina, jakby kłama oś zainteresowań turystyczno-letniskowych — bogatą w piękne miejscowości Dolinę Jeleniogórską.

Nie chciej tylko przypadkiem, nawiń turysto, kontrolować tego, co gołym okiem widzisz tak jasno przed sobą — na mapie z Ilustrowanego Przewodnika Turystyczno - Uzdrowiskowego — wydanego przez Dom Książki Polskiej we Wrocławiu. Zawyjesz ze złości, podziesz i podepczesz mapę, która tylko chaos i zamieszanie wprowadzić może w twoje geograficzne pojęcie i uraga wszelkim najprymitywniejszym wymaganiom kartograficznym. Przeklniesz chwilę, kiedyś zaku pił z 200 złotych „Przewodnik”. Na marginesie, choć tu na uroczym Śnieżce nie pora psuć sobie humoru, ale przy okazji zrobić trzeba uwagę, że nie tylko nie wydaliliśmy porządnie opracowanego i w estetycznej szacie „Przewodnika po Karkonoszach”, ale nie mamy również zupełnie odpowiednio wydanych widokówek.

Nacieszywszy się więc Śnieżką, wybieramy się drugiego dnia na największą, najdłuższą i najbardziej urozmaiconą wycieczkę górskimi grzbietami — granicą czesko-polską — do Szklarskiej Poręby. Dzień zapowiada się cudowny — wyszliśmy o 6 rano. Choć trudno było towarzystwo tak wczesnie obudzić, o 8 już byliśmy przy Kamieniach Tetmayera nad Wielkim Stawem na szczyście grzbietu. Ale tu zdarzył się nam wypadek. Jeden z naszych towarzyszy zachorował nagle. Położył się na ziemi w ostrym ataku bólu. Złócił, zzieleniał i oznajmił, że krokiem dalej ruszyć się nie może. Co tu zrobić? Czy wycieczkę całą wstrzymać, ale przepustki nasze opiewają tylko na dzień jeden! Energiczna panna Wiesia przecina trudności: „Wy idźcie dalej, ja sama zajmę się chorym”. Zbiegła — jak to ona umie przedko — do schroniska YMCA, skąd zadzwoniła do Strzechy Akademickiej nad Małym Stawem, gdzie właśnie przebywała na kolonii przeszkoleniowej grupa ZMP — studentów z całej Polski. Natychmiast wyruszyło z niej kilkunastu chłopców z noszami i ze środkami ratunku. W mig przebyli strome ścieżki w dół i w górę i zjazdami dogiebrali na miejsce gdzie leżał chory. Młody medyk Rogalski zaaplikował skuteczny zastrzyk i wkrótce chory o własnych siłach zszedł do Bierutowic. Uczynność i gorliwość w niesieniu szybkiej pomocy młodzieży ZMP należy z uznaniem podkreślić zwłaszcza, że dzień przed tym poratowali i znieśli z gór jakąś turystkę, która złamała nogę.

## Pasażerów było wielu

...w naszej wielkiej wędrownicy po świecie jaką urządziliśmy niedawno na łamach „Głosu”. Liczne rzesze czytelników-turystów wzięły udział w tej podróży, której celem było poznanie dalekich ładów i wysp. Kto wytrwał do końca podróży, ma szansę otrzymania nagrody.

Niewątpliwie wielu oczekuje z niecierpliwością rozwiązania naszego konkursu geograficznego i ogłoszenia listy nagrodzonych. Do redakcji napłynęły setki listów z odpowiedziami z całego kraju a nawet z zagranicy (m. in. od p. Kazimierza Szymały z Hälsleby - Szwecja), co świadczy o popularności naszego pisma i o powodzeniu rozpisane przez nas konkursu. Rzecz jasna, że rozpatrzenie tak wielkiej ilości listów wymaga pewnego czasu, wobec czego wszystkich „niecierpliwych” konkursowiczów prosimy o uzbrojenie się w cierpliwość. Redakcja przyrzeka, że postara się ogłosić rozwiązanie konkursu w terminie możliwie najbliższym.